Rok VI. Wrzesień 1931. № 9.



Cena N-ru pojed. 20 gr. Pren. roczna 2 zł.

TREŚĆ ZESZYTU:

OFIARY ZŁOŻYLI.

Na misje franciszkańskie, Kraków: Stow. Misyj. Sióstr III Zak. przy Bazylice OO. Franciszkanów 20; Wilczyńska 10; Głowacka 2; Slusarczyk 2; N. N. 6; N. N. 2; Kocur 5; Straba 4. Sarnowa Góra Wiechowska 2. Wilno: Bracia III Zak. przy kościele OO. Franciszkanów 103; Kongregacja żeńska 317. Niemen Lidzki: III Zakon św. O. Franciszka 20 zł.

Na Beatyfikację Czcig. O. Rafała Chylińskiego franc. Kraków: Kocur 5 z prośbą o zdrowie męża i syna; Gołancz Buczkowska 5 z podziękowaniem; Kr. Różankowska 5; Maciejowice: Zaniewska 2; Radomsko: Zbereska 3 z prośbą; Walenty Dawid 5 z prośbą. Roś Kochański 2 z prośbą; Warszawa Ż. P. 5 z podzięk. B. P. 10 z podziękowaniem. S. Józefa 5 z podzięk. N. N. 2; Wilno: Ejchler 5·50 z prośbą o łaski.

Wszystkim P.T. Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Na dywan dla ołtarza św. Antoniego w Padwie złożyli w dalszym ciągu:

Franciszka Zimmermanówna z Gruty 5 zł. — III Zakon w Nekli 20 zł. — III Zakon w Nawrze 35 zł. — Tercjarze w Rogowie 7·80 zł. — Tercjarze w Krzężowie 9·60 zł. — Tercjarze z Kona 40 zł. — Ks. Bron. Waszul 30 zł. — III Zakon przy kość. pobernardyńskim w Wilnie 40 zł. — Tercjarze w Wierzbicy 11·60 zł. — Marja Łysiak 3 zł. — Tercjarze w Waśniewie 10·50 zł. — Tercjarze w Wisznicach 20 zł. — Marja Sołowijowa 5 zł. — Tercjarze w Rogowie 17·06 zł. — Tercjarze w Bysławiu 30 zł. — Ks. Wł. Konofabski 12 zł. — Tercjarze w Chmielniku 5·35 zł. — Kłaczyńska Helena z Łęczycy od tercjarzy 65 zł. — Tercjarze w Ozorkowie 58 zł. — Tercjarze przy kościele św. Kazimierza w Łodzi 64·55 zł. — Tercjarze w Białej Podlaskiej 56 zł. — Emilja Mączka 54·60 zł. — Tercjarze w Kazimierzu Dolnym 25 zł. Andrzejewska z Krotoszyna 10 zł. — Tercjarze w Czeszewie 50 zł. — Tercjarze w Górze 20 zł. — Tercjarze w Osieku 25 zł. — O. Czesław Kraków 3·50 zł. — Tercjarze

Rok VI. Wrzesień 1931 r. Nr. 9

POCHODNIA SERAFICKA

Organ Trzec. Zakonu i Stow. Franc. Krucjaty Misyjnej.



Matka Boża Bolesna łaskami słynąca w kaplicy Bazyliki OO. Franciszkanów w Krakowie; obraz ukoronowany koroną Watykańską w r. 1908. Przez cały miesiąc wrzesień odprawia się w kaplicy nabożeństwo o godzinie 6-tej wieczorem. 11-go września rozpoczyna się nowenna z kazaniami. 20-go września odpust toties quoties i Dróżki.

List Apostolski Ojca św. Piusa XI

do J. Ekscelencji Ks. Biskupa Padewskiego Eljasza z Costy, z okazji 700. rocznicy śmierci Antoniego Padewskiego i zaliczenia Go w poczet Świętych.

Dokończenie.

W kazaniach zaś swoich nie starał się o podobanie się ludowi, nie chciał sobie skarbić względów u bogaczów i dostojników, nie gonił za oklaskami i próżną chwałą; nie chełpił się również nauką, ani też na wzór kupców nie podawał jej za swoją, ale gorliwie i z zapałem wyjaśniał jako ową Boską mądrość, której nabył przez ustawiczne rozczytywanie się w Piśmie św.

Nic przeto dziwnego, jeśli nasz poprzednik ś. p. Grzegorz IX nadał mu zaszczytny tytuł „Arki przymierza"; nic dziwnego, że takie mnóstwo osób, jużto błądzących na prawą zawrócił drogę, już też oziębłych w wierze i miłości swojem wołaniem, a zwłaszcza przykładem własnym pobudził do praktykowania cnót. Chociaż bowiem, jak powiedzieliśmy, nie ubiegał się o poklask i sławę u ludzi, to jednak tak dalece zjednywał sobie umysły słuchaczów, iż godzinami całemi ci sami słuchali z uwagą jego kazań, niepomni na czas i prace swoje, a wzruszeni i przerażeni jego mową, przejmowali się ciężkością swoich zbrodni i zapalali pragnieniem gorącem rzeczy niebieskich. A kiedy nadzwyczajna sława tego apostoła ewangelicznej prawdy rozchodziła się daleko i szeroko, napływały do niego gromadami ogromne tłumy nietylko z pobliskich okolic, ale również z odległych miast, miasteczek i wiosek i tak otaczały go w koło, że i najdonośniejszy głos mowcy zaledwie mógł dosięgnąć ostatnie szeregi ludzi. I widzieć można było żołnierzy, na krótki wprawdzie czas, opuszczających swe pułki, rolników pola, sklepy kupców, rzemieślników wreszcie pozostawiających swe warsztaty, ażeby usłyszeć jego kazania; i rzeczywiście każdy z nich, wraca-

jąc do swego zajęcia, czuł się nietyle powołanym, jak raczej pozyskanym już dla życia doskonałego. A nie brakowało też temu apostolskiemu kaznodziei onych nadzwyczajnych znaków i cudów, przy których pomocy Bóg, w cięższych szczególnie okresach czasu, Kościół swój widocznie podtrzymuje, a naukę swych wysłańców i prace ich cudownie potwierdza i niejako pieczętuje. Przy ich bowiem pomocy udało się bardzo często naszemu Świętemu nietylko przekonać heretyków, występujących przeciwko nauce katolickiej i unicestwić ich wrogie przedsięwzięcia, lecz również uśmierzyć nienawiści obywateli i pojednać żyjących w niezgodzie. W której to sprawie tenże poprzednik Nasz, Grzegorz IX. w Dekrecie kanonizacyjnym, którym Antoniego z Padwy zaliczył w poczet Świętych, tak pisze: „Bóg... chcąc okazać w szczególniejszy sposób potęgę swej mocy, a w swem miłosierdziu przyczynić się do naszego zbawienia, wiernych swoich, których zawsze nagradza w niebie, częstokroć zaszczyca i na ziemi, działając za ich przyczyną znaki i cuda, aby przez nie pognębić nieprawość heretycką, a wiarę katolicką utwierdzić; ażeby wierni, otrząsnąwszy się z oziębłości duchowej, pobudzili się do wykonywania dobrych uczynków; heretycy aby pozbywszy się ciemności błędów, w których pozostają, aby z bezdroży zawrócili na drogę prawą; żydzi wreszcie i poganie, aby poznawszy światło prawdziwe, biegli do Chrystusa, który jest światłem, drogą, prawdą i żywotem".

Na tę przeto pochodnię świętości, którą się szczyci Kościół katolicki, niechaj ze czcią wpatrują się wszyscy, i do jego czynów i cnót niechaj się starają dostosować swe życie. Niech się od niego uczy młodzież, ta zwłaszcza, która wstąpiła w szeregi Akcji Katolickiej, gardzić ponętami świata tego, a czystym i pobożnym duchem wznosić się ku szlachetnym ideałom; niechaj

się uczą ci, co się poświęcili Misjom św., nie zrażać się przeciwnościami, a nie chełpić się z pomyślności i stale trwać w gorliwości apostolskiej; wkońcu kaznodzieje Kościoła św. niechaj się uczą czerpać swą mądrość z Pisma św., a stosując się pilnie do wskazań i przykładów Jezusa Chrystusa w ten sposób przygotowywać swój umysł do najwznioślejszego urzędu kaznodziejskiego. Nadewszystko zaś pragniemy, aby ci, którzy się poświęcili życiu zakonnemu, szczególniej zaś członkowie słynnego Zakonu franciszkańskiego, aby ci wszyscy w szlachetnem współzawodnictwie naśladowali cnoty i wzniosłe czyny tej przesławnej ozdoby rodziny franciszkańskiej.

Pozatem nic już innego nie pozostaje, Czcigodny Bracie, jak tylko błogosławić i szczęśliwego życzyć wyniku tym wszystkim obchodom i manifestacjom jubileuszowym wszelkiego rodzaju, jakie macie zamiar urządzać wspólnemi siłami i według ustalonych programów. W ich liczbie z przyjemnością szczególniejsze wyrażamy uznanie i zachętę Naszą do udziału tak w licznych pielgrzymkach pobożnych, jakie się mają odbyć w tym i przyszłym roku do słynącego cudami grobu Antoniego, jak również w onych dwu zjazdach, które nastąpią w miesiącu wrześniu, a to pierwszy w sprawach Misyjnych, drugi dla poparcia spraw i zagadnień społecznych, a wreszcie w kongresie Eucharystycznym, w którym, zaiste bardzo trafnie, uroczystości Antoniańskie najodpowiedniejsze znajdą zakończenie.

Niechże tedy Bóg za przyczyną i wstawiennictwem samego Antoniego sprawi, aby to, cośmy przez ten list, do ciebie wprawdzie skierowany, w umysłach wiernych wywołać pragnęli, przez wszystkich skupionem rozważone zostało sercem i jak najbardziej czynem zastosowane w życiu.

A tymczasem niech łaski wyjedna i świadectwem ojcowskiej Naszej życzliwości będzie błogosławieństwo

apostolskie, którego z całego serca udzielamy w Panu tak tobie, Czcigodny Bracie, wszystkim twoim i tym, którzy mają przybyć do Padwy z okazji tych uroczystości, jak specjalnie całej ukochanej rodzinie serafickiego Patriarchy, — a osobliwie gorliwym stróżom czcigodnej Bazyliki i świętych szczątków Cudotwórcy.

Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 1 miesiąca marca roku 1931, Papiestwa Naszego dziesiątego.

Tł. O. H. J. *Pius Papież XI.*

Patronka miesięczna

Święta Róża Witerbska

Tercjarka zakonu świętego Franciszka Serafickiego.

Blisko 700 lat temu wystąpił do walki z Kościołem św. i z Namiestnikiem Chrystusowym cesarz niemiecki Fryderyk II. Zamierzał on zuchwale znieść państwo Kościelne i uczynić Rzym stolicą swoich posiadłości. W triumfalnym pochodzie przez Włochy odnosił jedno zwycięstwo po drugiem i zdawało się, że pyszne jego zamysły zostaną wkrótce urzeczywistnione. Lecz Pan Bóg, który do spełnienia wielkich dzieł wybiera maluczkich i pobożnych, zniszczył zamiary dumnego władcy za pośrednictwem młodziutkiej i ubogiej, lecz pełnej ducha Bożego dziewczki, dając jej posłannictwo bronienia skutecznie natchnionemi słowy Namiestnika Chrystusowego i zwalczania szerzących się herezyj.

Tą wybraną i niezwykle uprzywiljowaną duszą była Róża z Witerbo, córka ubogich, lecz bardzo zacnych i pobożnych rodziców. Przyszła na świat około roku 1240. Już jako dziecko wzbudzała podziw otoczenia wcześnie rozwiniętym rozumem, silną wiarą, serdecznem nabożeństwem do Matki Najświętszej, miłosierdziem dla ubogich, wielkiem przywiązaniem do Kościoła św. i jego widzialnej Głowy.

Z pozwoleniem rodziców zamieszkała samotną celkę, w której oddawała się bogomyślności i uczynkom pokutnym, ofiarując modlitwy, prace i umartwienia za uciśniony Kościół św. Całe jej życie jaśniało blaskiem wielu cudów.

Jako trzechletnia dziecina, pokorną i pełną wiary modlitwą, wskrzesiła do życia ukochaną zmarłą ciotkę, która już leżała na katafalku.

Jeszcze sześciu lat nie doszła a już płonęła nienasyconą żądzą upokorzeń i wzgardy, które z wielkiem weselem przyjmowała. Pewnego dnia poszła czerpać wodę ze studni w towarzystwie swych rówieśniczek. Jedna z nich bawiąc się i skacząc swawolnie, stłukła gliniany dzbanuszek, z którym przyszła po wodę, a obawiając się słusznej kary, oskarżyła Różę, jakoby ona przez złość, tę szkodę jej wyrządziła. Matka winowajczyni, kobieta gwałtowna i kłótliwa, wypadła z domu w wielkim gniewie, głośno krzycząc i przeklinając a spostrzegłszy Różę, obrzuciła ją groźbami i obelgami. Święta uszczęśliwiona z tych zniewag i upokorzeń wysłuchała ich spokojnie, nie tłumacząc się wcale. Przez wdzięczność zaś za to dobrodziejstwo duchowne, pozbierała skorupki rozbitego dzbanka, pomodliła się nad niemi i oddała zdumionej kobiecie cały dzbanek, na którym żadnego śladu stłuczenia nie zostało.

Ze wszystkich cudów, ten cud wiary dziecięcej, najsilniej utkwił w pamięci mieszkańców miasta Witerbo i stał się powodem narodowego święta, do dziś dnia obchodzonego.

W aktach procesu kanonizacyjnego znajduje się inne jeszcze dziwniejsze zdarzenie.

Matka Róży miała kurę niezwykłego gatunku, którą przywłaszczyła sobie pewna kobieta. Dowiedziawszy się o tem, posłała do niej świętą dzieweczkę i ta bardzo pokornie prosiła o zwrot kradzieży. Złodziejka zapierała

się uporczywie, odpowiadając zniewagami i przekleństwami na prośby dziecka. Święta odeszła z niczem, lecz Pan Bóg nie przepuścił winy i zmusił kłamliwą kobietę do wyznania przestępstwa. Twarz jej bowiem pokryła się piórami podobnemi do pierza skradzionej kury i w żaden sposób nie można ich było wyrwać. Przestrach i zawstydzenie kobiety nie miały granic. Pospieszyła do Róży, oddała przywłaszczoną kurę, a upadłszy do nóg świętej dzieciny, błagała z płaczem, aby jej uprosiła u Pana Boga uwolnienie od tej haniebnej kary; co też Róża gorącą modlitwą natychmiast wyjednała [1]).

W czerwcu 1247 r. zachorowała św. Róża śmiertelnie. Krewni i znajomi zgromadzili się koło jej łoża, by w ostatnich chwilach życia wspierać ją modlitwą. Tymczasem umierającej ukazała się Matka Najświętsza, uzdrowiła ją cudownie, poleciła jej zwiedzić nazajutrz kościół św. Jana Chrzciciela, św. Franciszka i kościół w Poggio.

W tym kościele pod wezwaniem N. Marji Panny miała Róża z polecenia Bogarodzicy przyjąć habit III. Zakonu. Nazajutrz Róża wstała całkiem zdrowa i znalazła przy łóżku gotowy habit Trzeciego Zakonu św. Franciszka Serafickiego. Udała się natychmiast do kościoła wskazanego jej przez Matkę Najświętszą i tam przyjęta została do Tercjarstwa.

Spełniając polecenie Matki Najświętszej, która jej kazała walczyć mężnie przeciw nieprzyjaciołom Chrystusa Pana, Róża wracając z kościoła, zaczęła przemawiać do ludu trzymając krucyfiks w ręku. Tłumy otaczały ją z uszanowaniem, słuchając jej słów z wielkiem nabożeństwem. Odtąd codziennie miewała kazania na placach publicznych. P. Bóg takiej mocy udzielał jej słowom, że największych grzeszników i heretyków nawracała, przytaczając całe ustępy z Pisma św. chociaż nie była wykształcona.

---

[1]) Żywot św. Róży p. Kerval.

Przytem Pan Bóg potwierdzał jej słowa licznemi cudami. Uzdrawiała chorych i przywróciła wzrok kobiecie ślepej od urodzenia. Często się zdarzało, że kamień, na którym stała, podnosił się z nią w górę, by wszyscy ją widzieć mogli — i pozostawał w powietrzu tak długo, dopóki nie przestała przemawiać.

Z różnych miast włoskich wzywano ją, aby przemawiając do ludu, nakłaniała go do uległości Stolicy Apostolskiej, od której wskutek intryg Fryderyka II wiele miast odpadło. Zwykle po jej przemowach rozchodzili się słuchacze z okrzykami: „Niech żyje Kościół! niech żyje Papież, namiestnik Chrystusa na ziemi!“ Wszystko to obudziło w stronnikach cesarskich nienawiść ku świętej dzieweczce.

Gubernator Witerbo chciał ją pozbawić życia, ale obawiając się wzburzenia ludu, skazał ją na wygnanie.

Błąkając się wśród gór i lasów, dostała się biedna wygnanka do wsi Soriano, gdzie lud przyjął ją z oznakami wielkiej czci i gdzie przepowiedziała śmierć Fryderykowi II. Potem udała się do miasta Witerkiano. Tutaj żyła pewna kobieta, która sztuką czarnoksięską zwodziła lud i do kacerstwa pociągała. Święta Róża pragnęła gorąco pozyskać tę duszę dla nieba, miewała z nią publiczne rozprawy, a gdy jej przekonać nie mogła, za szczególniejszem natchnieniem Bożem zażądała, aby przez próbę ognia przekonał się lud, po czyjej stronie jest prawda. Czarownica zrazu zgodziła się na to, ale gdy wielki stos rozpalono, wstąpić nań nie chciała. Święta Róża weszła w płomienie, pozostała w ogniu dopóki wszystko drzewo się nie wypaliło i wyszła nietknięta. Lud głośno chwalił Boga prawdziwego a św. Róża zbliżyła się do swej przeciwniczki, mówiąc serdecznie: „Droga Siostro w Chrystusie, wyrzeknij się kacerstwa i uznaj, że tylko ta wiara jest prawdziwą, którą wyznaje matka nasza Kościół rzymski“. Zbłąkana

niewiasta rzuciła się z płaczem do nóg świętej i nawróciła się szczerze a z nią znaczna liczba heretyków, którzy byli świadkami cudu.

Gdy się rozeszła wieść o śmierci cesarza Fryderyka, wprowadzono św. Różę z wielką czcią napowrót do Witerbo.

Niedługo już jednak wiodła swój apostolski żywot. Na ośm lat przed śmiercią miała objawione, że jej posłannictwo już skończone. Pragnęła wstąpić do klasztoru przy kościele Panny Marji, ale jej dla braku miejsca, nie przyjęto. Odchodząc smutna, powiedziała: Przyjmiecie mię po mej śmierci". Mieszkała odtąd w małej osobnej izdebce rodzicielskiego domu skąd wychodziła tylko do kościoła. Wiele pobożnych dziewic poddało się pod jej kierownictwo duchowne, czyniąc wielkie postępy na drodze ewangelicznej doskonałości.

Siedmnaście lat skończyła św. Róża, gdy P. Bóg oznajmił jej przez anioła, że ją już powoła do wiecznego wesela.

Szczęśliwa nad wszelki wyraz przyjęła ostatnie Sakramenta święte i przyciskając do ust krzyż, z którym wszystkie misje odprawiała, zasnęła spokojnie w Panu 9 marca 1258 r. Pogrzebiona została w kościele P. Marji de Podio. Po upływie dwóch lat i 8 miesięcy Papież Aleksander IV. wybrał się do grobu św. Róży i kazał jej nieskażone ciało przenieść do kościoła zakonnic S. Klary, o co go św. Róża 3 razy we śnie prosiła. I tak spełniło się proroctwo świętej, że z wielką radością przyjęto ją po śmierci do tego klasztoru, do którego nie mogła wstąpić za życia. W poczet „Świętych" policzył św. Różę Papież Klemens X. i wyznaczył dzień 4 września na obchodzenie jej uroczystości.

Czasy obecne są z wielu względów podobne do tych, w których żyła św. Róża. I dziś Kościół św. jest prześladowany, Namiestnik Chrystusowy ma wielu wro-

gów a herezje szerzą się nawet w tych krajach, które dotąd były na wskróś katolickie.

Wszyscy wierni chrześcijanie a szczególniej członkowie III. Zakonu powinni więc goręcej niż dotąd modlić się za Kościół św. i Ojca św. — powinni za przykładem św. Róży wszystkie prace, trudy i cierpienia ofiarowywać w tym wzniosłym celu i tak się ugruntować w wierze i miłości, żeby żadne cierpienie ani śmierć sama nie zdołały ich sprowadzić z drogi prawdy, cnoty i obowiązku. *Hajot.*

Za naukę miesięczną

Kochani Bracia i Siostry III. Zakonu!

Św. nasz Ojciec Franciszek przenosił się często myślą pod krzyż Chrystusa Pana i tam stojąc obok Matki Bożej Bolesnej jużto z Nią rozważał boleści Pana Jezusa jużto boleści Jej Samej. Ponieważ miesiąc wrzesień przeznacza Kościół św. na rozważanie boleści Marji weźmy je sobie przeto za podmiot rozważania. Za tło niech nam posłuży znany hymn Jakopona z Todi „Stała Matka Boleściwa"

G. D. G. Benvenuti.

Trylogja franciszkańska

Dokończenie.

Wstęp.

Stała Matka boleściwa
Pod krzyżem bardzo rzewliwa,
Na którym Jej Syn wisiał.

jest wspaniałem pociągnięciem pióra, które w trzech wierszach kreśli cały obraz ukrzyżowania: Dziewica bolesna u stóp krzyża nieruchoma i spokojna przy swym olbrzymim, największym i nadludzkim bólu.

* * *

Tu nasz Błogosławiony zatrzymuje się. Pozostawia na uboczu przeklęte zbrodnie ludu — sędziego, straszne trzęsienia ziemi, pękanie skał, nieutulony płacz pobożnych niewiast, obelgi i wyśmiewania rozszalałego tłumu,



a przypatruje się najsmutniejszemu obliczu Marji. Bada potęgę jej współczucia, przenika męczeństwo najboleśniejszej Dziewicy i jakby przyciśniony gwałtownym smutkiem — woła:

Której duszę tak strapioną,
Wielkim żalem obciążoną
Miecz boleści przenikał.
O jak smutna i strapiona
Matka ta błogosławiona
Syna Jednorodzonego!

Która płakała i łkała
Z żalu drżała, gdy widziała
Mękę Syna miłego.

Te gorące zwrotki przez swe szerokie ujęcie zamykają w sobie coś nadzwyczaj smutnego — jakby cząstkę boskiej tragedji Kalwarji. Ale w Jezusie boleść nie jest ponura, rozpaczająca, jak ból Niobe i Andromacha; jest to boleść złożona, pełna największej rezygnacji; to dramat konania, co uderza bez złamania.

Myślcie i rozważajcie o Marji zasmuconej i bolejącej: „O jak smutna i strapiona jest ta Matka błogosławiona Boga Jednorodzonego, która płakała i łkała i drżała! Mogłoby się wydawać, że nasz Poeta z Todi chciał tu wywołać tylko artystyczną grę słów lub brzmień podobnych. Nie! Ten brak równowagi wyrażeń, ta jedna myśl wyrażona bogatą różnością przymiotników i słów jest wynikiem świętego uczucia duszy, która, ubolewając, chwyta się wciąż jednej i tej samej myśli, a powtarzając wciąż jedną i tę samą rzecz, chciałaby w tem samem nieszczęściu znaleść pocieszenie i ukojenie.

*
* *

Jakopone rozważywszy największą boleść Marji u stóp krzyża, pyta się:

Któż jest serca tak twardego,
By dziś z Matką Pana swego
Bardzo rzewnie nie płakał?

Któżby się nie wzruszył w sobie,
Pomnąc o ciężkiej żałobie
Matki z Synem jedynym?

i jakoby odpowiada: I kamienie popękałyby na widok tej wielkiej boleści Matki prawdziwie Boskiej, która asystuje powolnemu konaniu Syna Bożego i cierpi i umiera z Nim.

*
* *

Pogrążony w tej żywej kontemplacji, w tej scenie tak czułej i litosnej śpiewa:

Dla złości ludu swojego
Widziała tak zmęczonego
Jezusa Syna Swego,
Widziała kochanka swego
Od wszystkich opuszczonego,
Gdy na krzyżu umierał.

Jest to głęboki rozbiór, zawierający cały dramat męki Pańskiej. Marja widzi w nieskalanych członkach swego Jednorodzonego rany niedawnego biczowania; widzi tortury i katusze krzyżowania; widzi i czuje wszystkie cierpienia Boga - Człowieka, który umiera „za grzechy ludu swojego“ i w westchnieniu najgłębszem skierowuje ku niebu błagalne wołanie opuszczenia.

Biedna matko! „Ty także błogosławiona musiałaś pewnego dnia zapłakać“.

* * *

Ze śmiercią Jezusa na Krzyżu! — gdy ducha wyzionął — kończy się pierwsza część naszej Sekwencji, po której następuje druga część zawierająca wzruszającą modlitwę, którą nasz Błogosławiony Poeta zanosi do Bolesnej.

Kochać i płakać z Marją — oto dążenie, oto pragnienie poety Serafickiego.

Cna Matko, źródło miłości,
Niech czuję gwałt Twej żałości,
Dozwól mi z Tobą płakać;
Spraw, by miłością pałało,
Me serce Boga kochało,
Spraw, niech Mu się podobam.

* * *

Ale jej płacz, to wydobywający się z głębi serca; jej boleść to boleść, mająca głębokie źródło. Dlatego Jakopone, chcąc zakosztować całej rozkoszy tych łez,

pragnie się wczuć we wszystkie cierpienia Marji i Jezusa:

Święta Matko, dopuść na mnie,
Niech ran Syna Twego znamię
Mam na sercu wyryte.
Syna Twego zranionego,
Tak bardzo dla mnie zbitego,
Ze mną mękę podzielaj.

* * *

Nie pytajcie go, „dlaczego“ to uczucie go rozpala? Nie mówcie mu, że to głupstwo, gdyż Błogosławiony odpowiedziałby wam, że rzeczywiście uważa się za głupca, ale za głupca wzniosłego, bo pogrążonego w mądrem szaleństwie Krzyża.

O gorącą miłość i święty płacz błaga:

Niech z Tobą płaczę rzewliwie,
Patrząc na krzyż żałośliwie,
Dokąd duch z ciałem żyje.
Pragnę stać pod krzyżem z Tobą,
Dzielić się z Twoją żałobą,
Tak okrutnym płaczem Twym.

* * *

I jeszcze prosi o miłość, o łzy, o cierpienia jak największe, któreby go mogły całkowicie przemienić w Jezusa Chrystusa cierpiącego i umierającego za ludzkość całą:

Ze wszech Panien panno zacna!
Bądź tak proszę na mnie baczna,
Dozwól mi z Tobą płakać!
Niech gorzką śmierć Pańską noszę,
Krzyż i rany Jego, proszę,
Niech serdecznie rozważam!
Niech mnie zranią rany Jego,
Niech znam moc Krzyża świętego,
Przez miłość Chrystusową!

Istotnie biją z tych wierszy gorąca modlitwa, westchnienia nieustanne, w których potężnie jaśnieje duch poety, tego możnego prawnika, który pod wpływem wielkich nieszczęść zamienia radości światowe na mę-

czeństwo pokuty i przez szczere postanowienia oddaje się na ofiarę boskiemu Męczennikowi z Golgoty.

Lecz modlitwa płynie wciąż i wydobywa się z tajników serca na usta wielkiego franciszkanina z Todi:

Jego zapał niech mam w sobie,
Poruczenie, Panno, w Tobie,
Niechaj mam dnia sądnego.
Niech mnie ten Krzyż Pański broni,
Śmierć Chrystusowa ochroni,
Niech wspiera łaska Jego.

Po dziecięcej prośbie do Dziewicy bolesnej, w której pragnie stać się godnym uczestnikiem Jej cierpień i męki Jezusa, podnosi jeszcze myśl tam w życie pozagrobowe i w potędze uczucia błaga Marję i Chrystusa o największą łaskę, ażeby w strasznym dniu sądu ostatecznego uniknął ognia wiecznego, ażeby po burzliwych walkach tego życia dopłynął szczęśliwie do błogosławionej krainy nieśmiertelności.

Kiedy ciało pójdzie w ziemię,
Niech dusza, niebieskie plemię,
Wiecznej chwały nie traci.

* * *

Trud serca i umysłu serafickiego samotnika z Todi odebrał godną zapłatę, albowiem ten smutny śpiew płynie i popłynie poprzez wszystkie wieki. Ten hymn, przyobleczony niebawem w wspaniałą melodję gregorjańską, będzie rozbrzmiewał wiecznie w przybytkach Pańskich. I czujemy to, gdyż dzisiaj nawet, po siedmiu już stuleciach płacz Tudertyna — płynie zawsze rzewny, zawsze nowy. Hymn Jakopona dzisiaj także po tylu latach sławy brzmi nadal chwalebnie, zawsze nastrojowo, zawsze pełen niewyczerpanego smutku.

A dźwięki tej cudownej pieśni „Stała Matka", które rozbrzmiewają we Wielki Piątek wśród obnażonych ołtarzy wzruszały i zawsze wzruszać będą do głębi nasze serca uczuciem smutku, przez co mamy święty zaszczyt współuczestniczyć we wszystkich boleściach Dziewicy — Matki.

KONIEC.

Na górze Alwernji.

Na górze Alwernji tam w gajowym cieniu
W modłach zatopiona postać skromna klęczy —
Jakby w śnie głębokim, w zachwytnem omdleniu—
A oczy w dal patrzą, a duch bólem jęczy!

A wiatr ponad górą przelatuje chyżo
Kołysząc swawolnie drzewami wokoło.
A postać ta klęczy, jak wykuta z spiżu
Tylko ból ogromny zdradza smutne czoło.

I naraz jej ręce nieruchome, sztywne,
Podnoszą się w górę, chcą sięgnąć wysoko.
Cała postać drgnęła na zjawisko dziwne.
Które hen z oddali zobaczyło oko...

Ach jakby Serafin na krzyżu rozpięty
W sześć skrzydeł płonących cudnie uzbrojony
Lotem błyskawicy zlatywał, gdzie Święty
Jęcząc, trwał samotnie w modłach zatopiony.

I postać ta skromna zadrżała w zachwycie,
Ogniste promienie przeszyły jej dłonie,
I w boku i w nogach ślad zrobiły skrycie!
W przeogromnym bólu cała drży i tonie!

To Ukrzyżowany w Serafa postaci
Za miłość tonącą w Jego gorzkiej męce
Sprawił, że Franciszek swoją postać stracił
Zranione jak Chrystus, miał nogi, bok, ręce!

PODZIĘKOWANIA I PROŚBY

Redakcja stosuje się we wszystkiem do dekretów Papieża Urbana VIII

Czcigodnemu O. Rafałowi Chylińskiemu franc. dziękują:

Koło.

Składam podziękowanie Najśw. Sercu P. Jezusa iż za przyczyną Czcig. O. Rąfała uzdrowić mnie raczyło z bólu serca i zębów. I nadal polecam się Jego opiece.

Wanda Stokfiszowa S. III Zak.

Kraków.

Dziękuję serdecznie Czcig. O. Rafałowi Chylińskiemu iż za Jego przyczyną otrzymałem od P. Boga łaskę stałej posady. Na beatyfikację O. Rafała ofiaruję 5 zł.

Żb.

Ostrzeszów.

N. N. do Czcig. O. Rafała Chyl. z prośbą o zdrowie i inne łaski, na Mszę św. ofiara 5 zł.

Podziękowanie

Od półczwarta roku wnuczka moja Alutka Ponińska była w leczeniu ortopedycznem. Dwa lata leżała w gipsie, potem chodziła w aparacie, a przy końcu leczenia w listopadzie 1930 r. stwierdził lekarz, iż stan nie jest dobry i bez krwawej operacji bardzo ciężkiej i poważnej obejść się nie może.

Wtedy poleciłam wnuczkę Sercu Jezusa i Matce Niepokalanej, błagając o miłosierdzie, aby operacja krwawa potrzebną nie była. Po pięciu miesiącach orzekł lekarz, iż operacja zbyteczną, wnuczka chodzi coraz lepiej za co składam serdeczne dzięki Najświętszemu Sercu Jezusa i ukochanej Matce Niepokalanej.

Wituchowo, d. 31. V. 1931 r. *Helena Ponińska.*

Gawędy O. Kapistrana

3. Antkowy Patron.

Miałem z mym uczniem kłopotu niemało,
Zwłaszcza z początku — różnie tam się działo,
Aż się skarżyli do mnie ci i owi:
To że pokazał język furtjanowi,
To że rozchlapał wodę z kropielnicy,
Pomazał kredą drzwi od rozmownicy.
Jam na to wszystko tylko stulał uszy,
Bom nie chciał puścić z rąk tej małej duszy
I wciąż mówiłem: Braciszkowie moi,
Miejcie cierpliwość, wilczek się oswoi.
Jakoż oswajał się nam pomalutku.
Codzień wieczorem w klasztornym ogródku
W ciszy, gdy żaden listek się nie ruszy,
Mówiłem chłopcu o Bogu, o duszy,
O życiu przyszłem, o Chrystusa Męce,
O Sakramentach, o Marji Panience,
No i gdy lekcja już była skończona,
Coś z życia jego świętego Patrona.
Rzecz dziwna — do tej duszyczki dziecięcej
Przykład Świętego przemawiał najwięcej
I gdy po lekcji często szliśmy razem
Odmówić pacierz przed Jego obrazem,
Mój Antek potem zostawał bez ruchu
Na klęczkach, jakby zachwycony w duchu
Patrząc na obraz poważnie i długo
Sercem rozmawiał z Wielkim Bożym Sługą —
On sam się zajął tem serduszkiem małem,
A ja do tego mieszać się nieśmiałem.
Antek się zmieniał i w szkole i w domu
Nie robił żadnej przykrości nikomu,
Uczył się lepiej — często też widziano,
Jak na Mszę świętą szedł przed szkołą rano.

Byłem szczęśliwy, że w rzeszy dziecięcej
Pan Jezus jedno serduszko ma więcej,
Które Go szuka szczerze i miłośnie...
Kto wie, a może zeń kapłan wyrośnie.
Czułem w nim jakiś wiew Ducha Bożego.
Jakoż istotnie — wieczoru jednego
Przychodzi Antek jasny, uśmiechnięty:
Ach, proszę Ojca, już jestem przyjęty,
W przyszłą sobotę pójdę do spowiedzi,
Potem mą duszę Pan Jezus nawiedzi...
Mój Jezu!... i łzy popłynęły strugą.
Tego wieczoru siedzieliśmy długo,
Gwarząc poufnie — ta duszyczka mała
Nadmiar radości swej wylać musiała.
Przed kimś przyjaznym. — Dziecięce zwierzenia,
Których nie mogę wspomnieć bez wzruszenia.
Ach, Ojcze — mówił — ja tak czasem marzę,
Żeby coś złożyć Panu Bogu w darze,
Coś, co kosztuje, coś, co bardzo boli,
Tylko ja nie wiem, co Pan Jezus woli.
Czy, bym był księdzem i mieszkał w klasztorze,
Czy, żebym jechał do pogan za morze.
A jak się modlę przed świętym Antonim
A potem w domu czasem myślę o Nim,
To ja... niech Ojciec nie mówi przed nikim,
Najwięcej chciałbym zostać męczennikiem;
Ogłaszać Turkom Imię Chrystusowe
I żeby za to mi ucięli głowę.
O biedny Antku! Chwila niedaleka,
Męczeński wieniec już na ciebie c-eka. *D. n.*

KRONIKA

Echo obchodów jub. ku czci św. Antoniego z kościołów franciszkańskich.

Warszawa.

Warszawski obchód 700-lecia św. Antoniego poprzedziła uroczysta nowenna przez 9 wtorków. W dniach 11, 12, 13 czerwca odbyło się uroczyste triduum w kościele wspaniale przybranym w wieńce dębowe, brzozy, kwiaty i światła. Kazania głosili: O. Rajner sekretarz prowincji i O. Justyn redaktor Rycerza Niepok. Na zakończenie uroczyste nieszpory celebrował biskup polowy J. E. Ks. Biskup Gall. Po nieszporach wyruszyła na Stare Miasto procesja z Najśw. Sakramentem i przeszła kilka ulic udekorowanych zielenią i sztandarami.

W niedzielę 14-go czerwca odegrano wieczorem na sali tercj. dwa utwory sceniczne p. t. „Lichwiarz i Nawrócenie Jankiela". Obie sztuczki miały wielkie powodzenie i musiano je dwukrotnie powtarzać. 29 czerwca wyświetlono na sali Chrześ. Zw. Zaw. obrazy z życia św. Antoniego. Prelekcje i objaśnienia wygłosił O. Rajner. Sala była wypełniona.

Poznań.

W Poznaniu obchód rozpoczął się uroczystem Triduum w dn. 11, 12, 13 czerwca. Pierwszego dnia Sumę celebrował J. E. ks. Biskup Dymek; drugiego dn. J. E. ks. Biskup Laubitz; trzeciego dn. J. E. Ks. Prymas Hlond. Nieszpory celebrowali kolejno księża kanonicy katedralni. Kazania podczas sumy i nieszporów wygłaszali najlepsi kaznodzieje poznańscy.

W samą uroczystość urządzono staraniem OO. Franciszkanów i Komitetu obiad dla 600 ubogich w olbrzymiej sali dworu Hugera. Na tę ucztę miłosierdzia przybył łaskawie J. Em. Prymas Hlond. Byli też obecni ks. ks. Kanonicy, Prowincjał OO. Franciszkanów a z osób świeckich gen. Józef Haller. Usługiwali tercjarze.

W nocy z 12 na 13 czerwca było wystawienie Najśw. Sakramentu i publiczna adoracja a o północy uroczysta Msza św. z kazaniem. W niedzielę 14 czerwca odbyła się po południu uroczysta akademja antoniańska. Wieczorem tego dnia o św. Antonim przemawiał przez radjo O. Dominik gwardjan poznański. Uroczystości antoniańskie zakończono w oktawę św. Antoniego uroczystą procesją po ulicach śródmieścia. Pochód skupił się na ogromnym placu Sapieżyńskim, gdzie do zgromadzonych podniosłe kazanie wypowiedział O. Rajner. Na zakończenie odśpiewano „Si quderis" poczem celebrans ks. Infułat Ruciński udzielił błogosławieństwa relikwiami.

Sanok.

Znaczne zainteresowanie jakie wzbudził powszechnie jubileusz św. Antoniego przybrało w Sanoku wyraz wielkiej manifestacji religijnej, Zasługa to komitetu obywatelskiego, który OO. Franciszkanie powołali dla uczczenia uroczystości jub. Przez 3 dni t, j, 12, 13 i 14 czerwca rano o godz, 6-tej hejnał z wieży klasztornej odegrany przez zespół ork. 2 p. s. p. zapowiadał począdek wspaniałych dni; następowały nabożeństwa z przepięknemi kazaniami O. Konstantego Żukiewicza, kaznodzieji generalnego OO. Dominikanów, na które ściągały wielkie tłumy. Wieczorami publiczność podziwiała iluminację wieży i facjaty kościelnej zdobnej w przepiękny Transparent z wizerunkiem św. Antoniego. W sobotę 13 czerwca Msza św. uroczysta na Rynku z udziałem wojska i wszystkich szkół powszechnych i średnich oraz innych wiernych. W niedzielę po południu rozwinęła się przez ulice miasta wspaniała procesja, która robiła wrażenie naprawdę olbrzymiej manifestacji na cześć tego, który tuli do siebie wszelką biedę, cierpienie i ból. Zakończeniem dni jubileuszowych była uroczysta akademja w przepełnionej sali „Sokoła", która zgromadziła wszystkie warstwy obywatelstwa sanockiego, a podniosły nastrój, wytworzony niezwykle piękną dekoracją i wysoko artystycznemi produkcjami wokalnemi i muzycznemi utrwali się zapewne w pamięci całego miasta niezatartemi wspomnieniami.

I w wielu innych miejscowościach odbywały się uroczyste obchody jubileuszowe antoniańskie, co świadczy wymownie o powszechnej czci jaką się cieszy św. Antoni. Dość wspomnieć: Gniezno, Przemyśl, Łagiewniki. W innych miejcowościach uroczystości odłożono na później. Zresztą wszyscy jeszcze mają czas oddać cześć św. Antoniemu wszak jubileusz rozciąga się i na rok następny w którym wypada 700-lecie kanonizacji Świętego.

Wilno.

Uzyskanie Relikwji Drzewa Krzyża Swiętego. Bardzo wdzięczni jesteśmy naszemu O. Dyrektorowi za uzyskanie tak drogiej pamiątki Relikwji Krzyża Świętego z Rzymu, od O. Serafina Majchra, Penitencjarza Apostolskiego w Bazylice św. Piotra w Rzymie.

Powyższe Relikwje zostały oprawione w relikwjarz, który ufundowali Bracia naszej Kongregacji franciszkańskiej w ogólnej sumie stu dwudziestu złotych.

Podczas Mszy św. we wszystkie piątki każdego tygodnia, oprócz pierwszego piątku miesiąca, powyższe Relikwje są wystawione na cześć publiczną, a Bracia i Siostry śpiewają godzinki

o Męce Pańskiej Po. Mszy św. daje O. Dyrektor Relikwje do ucałowania.

Za uzyskanie tak Drogich Relikwij, oraz krzewienie nabożeństwa do Męki Pańskiej, Bracia i Siostry tut. Kongregacji składają O. Dyrektorowi serdeczne Bóg zapłać.

br: Fr. J. Masewicz; sekretarz.

Warszawa.

Sprawozdanie Męskiej Kongregacji III Zak. przy kościele OO. Franciszkanów w Warszawie.

Kongregacja nasza liczy 197 członków. Czynny udział w życiu kongregacji bierze około stu braci.

W nowicjacie mamy 11, aspirantów 10. Zmarł jeden, a czterech usunięto, z powodu zaniedbywania się w przyjętych na siebie obowiązkach.

Miesięczne zebrania odbywają się w czwartą niedzielę miesiąca. W tych zebraniach przewodniczy nam O. Dyrektor, który przy tej sposobności ma okolicznościową naukę.

Z działalności III Zakonu wspomniemy o tem, że w bieżącym roku szczególniejszą uwagę zwracaliśmy na zwalczanie prasy antyreligijnej, względnie liberalnej, oraz niemoralnych strojów.

Zebrania zarządu odbywają się co miesiąc, przed ogólnem zebraniem braci. — Mistrz nowicjatu urządza co tydzień katechizację z nowicjuszami.

Kończąc to krótkie sprawozdanie, przesyłamy wszystkim współbraciom pozdrowienia, życząc im tego, co tak treściwie zostało ujęte w naszem haśle „Pokój i Dobro”.

mp. Br. Hieronim Juljan Zieliński.

Kronika zagraniczna.

Padwa.

Padwa, która ma szczęście do swoich największych skarbów zaliczać śmiertelne szczątki św. Antoniego dołożyła wszelkich starań, by obchód jubil. ku czci Jego wypadł jak najwspanialej. Wprawdzie zatarg Mussoliniego ze Stolicą Apostolską wiele zaszkodził obchodowi, jednak mimo to uroczystość w głównych zarysach odbyła się według planu. Jednym z punktów programu było Oratorjum Antoniańskie „Święty” ułożone przez O. Dr. Rizziego francisz. Oratorium odbyło się 13 czerwca wieczorem w wielkiej sali Rozumu. Oratorium miało bardzo wielkie powodzenie. Dowodem tego wielki złoty medal pamiątkowy, który Kompozytor-Artysta otrzy-

mał na pamiątkę od Komitetu jubileuszowego padewskiego. Byłoby bardzo pożądanem, by Czcigodny O. Kompozytor i u nas w Polsce Oratorjum to raczył odegrać.

Kronika Misyjna.

Niedawno pisała Pochodnia Seraf. o śmierci Prefekta Apost. w Hinach O. Soggin franciszk. Teraz otrzymała Redakcja od Ojca Seweryna Jagielskiego misjonarza polskiego w Hinach szczegóły tej śmierci a oraz opis grożnej sytuacji.

Pisze on: Czyżby całe piekło w swej potędze rozpętane rzuciło się w te strony i chciało zniszczyć, wyrwać z korzeniem ostatnią roślinkę chrześcijanizmu, z takim trudem, wśród tylu niebezpieczeństw i obaw zasianą i pielęgnowaną. Czyżby miało przyjść do zniszczenia w samym zarodku Kościoła na ziemi chińskiej? Co nam niesie bliska lecz ciemnościami przysłoniona przyszłość? Chyba jedno... nieubłagaloną śmierć, śmierć atoli błogosławioną, bo śmierć za wiarę i Kościół Chrystusowy. Krew się leje i to w coraz większych strugach. Ta ziemia chińska tak spalona spiekotą nienawiści, zbrodni, na myśl których zimny pod oblewa skroń, coraz częściej otwiera, kurczami bólu zaschłe usta i woła — pragnę. Pragnie napoju, wody ożywnej, pokrzepiającej, by móc przedłużyć swoje konanie do chwili, w której miłosierne Serce Zbawiciela wypowie — pójdź. Pragnie napoju, lecz nie byle jakiego, pragnie krwi męczeńskiej misjonarzy. I poczyna pić coraz obficiej. Dziewięć miesięcy temu zniszczono placówkę misyjną Kutupo. Burza szatańskiej orgji szalała przez kilka godzin wśród jęku ofiar i cichej modlitwy nieszczęśliwych. Wśród ofiar byli ojcowie i zakonnicy skrępowani powrozami, bici, przeżywający wszystko co może objąć słowo bestjalskie znęcanie się nad swemi ofiarami. Było tam około 800 osób wśród seminarzystów, starców, sierot obojga płci. Nie pozostało nic, nic zgoła. Co nie dało się zrabować zniszczono i spalono. Prefekt nasz O. Soggin zginął pchnięty trzemá pikami. Z zebranych dokumentów wynika, że rabusie widzieli kto on jest dlatego nie chciell okupu, chcieli się nasycić widokiem jego przedśmiertelnej męki. By zatrzeć wszelkie ślady chcieli spalić szczątki jego ale wola Boża była inna. Udało mi się, pomimo sprzeciwu Braci, sprowadzić Jego zwłoki do Hingan. Dziś spoczywa wśród swoich, jego pogrzeb był wspaniałą manifestacją. Wszystkie władze cywilne i wojskowe, straż honorowa dawały wrażenie jakiejś wielkiej niewidzianej dotąd uroczystości. Tak zatem krew wylana i podeptana zabłysła tysiącem promieni i głosiła katom, że daremne ich wysiłki.

W chwili gdy się to dzieje w Hingan, nowy grom uderza we Wikarjat Lao ho-kow, Tym razem wielką liczbą komuniści napadli na centrum Wikarjatu, gdzie również jest Konwent franciszk. (Reformatów). Równają wszystko ze ziemią. niszczą i palą Mordują 4 kapłanów hińskich, uprowadzają 7 europejskich z biskupem Rizzim na czele; Do dziś los tych nieszczęśliwych nieznany. I wyrywa się ze zbolałej duszy jęk: O Jezu zmiłuj się nad nami, inaczej wyginiemy wszyscy a dusze nieszczęśliwe zostaną bez sakramentów.

Módlcie się, kochani Bracia o męstwo dla nas wśród tych walk z piekłem, o męstwo zwłaszcza w chwili ostatniej. Bolszewizm zalewa coraz gwałtowniej całe Chiny, więc następstwa tego czuć musimy my. Pozdrawiam Was wszystkich, pozdrawiam również wszystkich czytelników Pochodni a proszę o dalsze nieustanne modlitwy. *O. Seweryn franc. misjon. w Hinach.*

Święty i Błogosławiona

OBRAZ IV.

Scena przedstawia salon w domu Enselminów. W salonie siedzi matka z Heleną, rozmawiają przyciszonym głosem, a na kanapie siedzi Hanka z Karolkiem i dowcipkują wesoło.

SCENA I. Hanka:

Hela pragnie być mniszką — ja zaś wielką panią.

Karolek:

A ja czem będę?.. zaraz — (myśli)

Hanka:

No i czem, Karolku?

Karolek:

Ej! nie powiem ci, Haniu.

Hanka:

Nie powiesz to nie, zresztą sam nie wiesz czem będziesz.
Może na jakim tronie złocistym zasiędziesz?

Karolek:

Tak ci się marzy, Haniu? ja myślę inaczej,
Królem wcale nie będę, o nie, ale raczej...

Hanka·

No mów czem, może księdzem, albo zakonnikiem?
Ale wtedy nie mógłbyś już jeździć konikiem.
Chodziłbyś pieszo, boso, ot, jak ci żebracy,
Nie mógłbyś już używać, miałbyś dużo pracy...

Karolek:

A gdybym został księdzem, albo zakonnikiem?

Hanka:

I owszem, zostań sobie nawet pustelnikiem!
Ty pójdziesz na pustynię, Hela do klasztoru,
A ja zostanę panią calutkiego dworu,
Świetnie! cały majątek na mnie kiedyś spadnie,
Będę sobie używać, ubierać się ładnie.

Karolek:

I powiedzże, Haneczko, cóż ci przyjdzie z tego?
Tylko o tem wciąż mówisz zamiast coś pięknego...

Matka (ogląda się na dzieci):

Dzieci! cóż to za spory między sobą macie,
Zamiast grzecznie rozmawiać — tylko się sprzeczacie.

Karolek:

Mamusiu, bo Haneczka do ucha mi dzwoni,
Że panią wielką będzie, że...

(urywa, bo wchodzi lokaj i melduje)

SCENA II. Lokaj:

Ojciec Antoni. (Ojciec Antoni wchodzi),

O. Antoni:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wszyscy (wstają).

Na wieki wieków. Amen. (Całują Ojca Antoniego w rękę).

Helena:

Ach jaki Ojciec dobry, że dotrzymał słowa.

O. Antoni: (serdecznie).

Powiedz, czy bardzo o to bolała cię głowa?
A może tylko kłopot twej mamie sprawiłem?
No ale mnie prosiłaś, więc chętnie przybyłem.

Matka:

Ależ, Ojcze! ją także jestem bardzo rada,
Że Ojciec przyszedł, (podaje krzesło) proszę, niechże Ojciec siada.

(O. Antoni, matka, Helena siadają. Hanka i Karolek wychodzą).

SCENA III. O. Antoni: (poważnie)

Przychodzę, proszę pani, w sprawie córki, Heli.

Matka:

Ojcze drogi! mybyśmy jednak bardzo chcieli,
Żeby Hela została przy rodzicach w świecie...

O. Antoni:

Wierzę, trudno jest bardzo poświęcić swe dziecię.
Ale jeżeli Pan Bóg domaga się tego,
To trudno nie wypełnić świętej woli Jego.
Zresztą daje Bóg pani łaskę niepojętą,
Gdy zabiera Helenkę na swą służbę świętą.
Czem jest ta służba — gdyby to ludzie wiedzieli!
Wszyscyby do klasztoru na skrzydłach lecieli.
Ale Bóg to zakrywa, nie wszystkim znać daje.
Czem jest dusza, gdy jego własnością się staje.
Prawda, że wszyscy ludzie są własnością Boga.
Ale dusza wybrana jest Mu więcej droga.
Bóg taką duszę bierze w najczulsze ramiona,
I unosi daleko do swych dziewic grona.
I tam jej najszczytniejsze przeznacza zajęcie,
Każe jej żyć miłością i milczeć zaklęcie.
O wszystkiem, co przyziemne, co modlitwie szkodzi,
Co mąci pokój serca — od Boga odwodzi.
Bóg ją umieszcza blisko Swych świętych ołtarzy,
Gdzie się lampka wieczysta tak przecudnie żarzy.
I tam jej jako lampce każe świecić, płonąć
W morzu szczęścia, zachwytu, na Swem Sercu tonąć!

Matka:

Piękne to, Ojcze, gdy się mówi, albo słucha,
Lecz do tego mieć trzeba nieziemskiego ducha.
A skąd wiem, że Helenka jest właśnie wybrana
Aż do takiej chwalebnej, szczytnej służby Pana?
Ona dziś jeszcze młoda, ot dziecko nieletnie,

I marzą jej się światy urocze i kwietnie,
Ale gdy rzeczywistość przyjdzie, to co będzie,
Bo cierpienia i walki czekają ją wszędzie!
Ach czy ona wytrzyma klasztorne więzienie?
Czy jej mdłe siły zniosą ciężkie umartwienie?
Jej organizm tak wątły, a jakie ma zdrowie,
To już sama najlepiej osądzi i powie.

Helenka:

Czemu ty się, mamusiu, tak bardzo przerażasz,
Przecież Bóg będzie ze mną! Czy na to nie zważasz?
Jestem przygotowana i zgóry wiem o tem,
Że nie czekają na mnie w klasztorze pieszczoty.
A co do zdrowia prawda, jest ono tak marne!
Lecz gdy idę wieść życie pokutne, ofiarne,
To właśnie dobrze, mamo, że będę cierpiała,
I przez cierpienia Bogu chwałę oddawała.

Matka:

Tak ci się zdaje, Helu, dziś gdy masz swobodę,
I opiekę tu w domu i wszelką wygodę.

O. Antoni:

Niechże się pani tyle nie trapi, nie lęka,
Bo i w klasztorze wszystko mieć będzie Helenka.
A tem wszystkiem sam Pan Bóg napewno się stanie,
Kiedy wlał w jej duszyczkę takie powołanie.

Matka:

Mój Ojcze! powołanie? a jak się rozwieje?...
Może tylko zwodne pragnienia — nadzieje
Czy Bóg urzeczywistni tych pragnień jej roje?
Ach naprawdę się lękam — ogromnie się boję!

O. Antoni:

Proszę pani, gdy Pan Bóg da dobre pragnienia,
To zwykle w rzeczywistość je także zamienia.
I komu dał je — temu łaski nie poskąpi,
Więc gdy pani córeczka do klasztoru wstąpi,
To ją łaska Boża tak mocno owionie
I takie ognie wznieci w jej młodzieńczym łonie,
Że życie tam w klasztorze będzie jej snem złotym.
A walki i cierpienia zmienią się w pieszczoty!
A cóżby było, gdyby pozostała w świecie?

Matka: (z rozpaczą)

Ojcze! przecież ja matka, a ona me dziecię!
Jak znieść potrafię taką boleść, taką mękę!?
O Boże! czy mi naprawdę chcesz zabrać Helenkę?
(zakrywa twarz i płacze)

Helenka:

Mamusiu, nie rozpaczaj! przecież tyś tak chciała,
Bym ja żyła niewinna jak ta lilja biała!
A dziś, gdy tę lilijkę mojej niewinności
Pragnę złożyć w ofierze Przedwiecznej miłości
To ty mi bronisz? czemu, mamo moja droga!
Nie chcesz, bym należała jedynie do Boga?
(Matka bardzo płacze i szlocha).

O. Antoni:

Niechże pani nie płacze, wiem, ból to niemały!
Już wiele takich córek matki opłakały.
Lecz te serc ich rozdarcia i te łzy bolesne,
Zamieniły się później w rozkosze bezkresne.
O niejedna już matka co gorzko płakała,
Później za szczęście dziecka Bogu dziękowała.
I pani będzie kiedyś błogosławić Boga,
Gdy się dobrze przekona jak pewną jest droga,
Na którą dziś Helenka tak śmiało wstępuje.
(Prosi) Więc niechże ją już pani Bogu ofiaruje!
(Zwraca się do Helenki)
Klęknij, dziecko, proś mamy, niech ci błogosławi!
Niech cię już w nowe światy nareszcie wyprawi!
(Helenka klęka, matka ociera łzy i patrzy spokojnie na córkę).

Helenka: (prosi)

Mamusiu! pozwólże już, błogosław na drogę,
Ja odejść muszę, w domu pozostać nie mogę,
O i mnie, droga mamo, bardzo serce boli,
Ale trudno, Bóg woła... (prosi) niech mama pozwoli!
Ja cię i tam mamusiu kochać nie przestanę.
Zobaczysz, że się kiedyś chlubą twoją stanę.
Jeśli nie na ziemi przekonasz się w niebie,
Że dla najwyższych celów dziś opuszczam ciebie.
Ach to na rozkaz Boga czynię krok zuchwały,
Idę, by zostać świętą dla Jezusa chwały!
Dałabyś mię napewno ziemskiemu królowi,

A nie oddasz mię, mamo Panu Jezusowi?
Przecież On Król nad królmi, On włada światami,
Jego jest ziemia cała, niebo z Aniołami.
Gdy ten Pan wszechpotężny — żąda dziecka twego,
Czy Mu odmówisz, mamo, wzgardzisz łaską Jego?
Oddaj mię już na służbę tak wielkiego Pana.
Nie przytrzymuj mię dłużej, mamusiu kochana!
Tatuś, gdy szedł na wojnę pozwolił tak chętnie.
A przecież on mię kocha tak czule, namiętnie!
Uczyń, mamo jak tatuś, daj już pozwolenie.
Bóg ci osłodzi prędko ten ból, to cierpienie.

Matka:

Helu! ja zawsze z serca ci błogosławiłam,
Ja ciebie tak starannie od złego chroniłam,
Bo czułam, że nie dla mnie rośniesz cudny, kwiecie,
Że Bóg cię do wianuszka swoich dziewic wplecie!
I już cię zrywa... bierze już z mego ogrodu...
Ach i czemu tak wcześnie, czemu tak zamłodu!?
Ale nie chcę, już walczyć z Tobą, o mój Panie!...
Żądasz mojego dziecka, więc niech się tak stanie.
Idź już, Helenko! niech ci Pan Bóg błogosławi!
I byś świętą została, niech Swą łaską sprawi!
Ale pamiętaj, dziecię, że zacząć — zamało,
Trzeba ci być do śmierci wierną i wytrwałą.
Dziś do uroczych światów twe oko się śmieje,
Ale pamiętaj, przyjdą burze i zawieje.
Zapał, co dziś w twem sercu tak płonie — przygaśnie.
A Jezus — w czasie burzy — w łódce serca zaśnie.

Helenka:

Rozumiem cię, mamusiu, i słuszna przestroga,
Ale prawda, gdy pragnę i gdy proszę Boga
O wytrwałość do końca, to Bóg mnie wysłucha.
On sprawi, że nie złamią burze mego ducha.
A gdy Pan Jezus zaśnie, o czem mówisz, mamo,
To ja wtedy z Jezusem uczynię tak samo.
Na Jego Boskiem Sercu będę śnić w pokoju,
Będę marzyć o walce, o zwycięskim boju.
Zresztą poco, mamusiu, trapić się przyszłością,
Która może mnie minie, lepiej żyć miłością!
Bo miłość właśnie — żadnych cierpień się nie lęka,
Jej pokarmem ofiara — każdy ból i męka!

Z łaską Bożą, mamusiu tak chce żyć twa córka.
Ach ja wzlecę k'miłości — Jezus da mi piórka...

O. Antoni: (do Helenki)

Więc chwała Bogu! łaska odniosła zwycięstwo!
Teraz uzbrój się, dziecko, w odwagę i męstwo,
Abyś na polu walki wytrwała do końca.
A w tej walce Pan Jezus najczulszy obrońca.
Nie żałuj Bogu życia ani lat młodzieńczych,
On ci za tę ofiarę hojnie się odwdzięczy.
On tobie pić pozwoli z czystych pociech zdroju
I w Boskiem Sercu Swojem da bezmiar spokoju.
Jezus czeka na ciebie z otwartą wciąż raną,
Więc pospiesz, dziecię drogie, w tę bezdeń świetlaną,
W której blask ziemski gaśnie a boleść zamiera,
Gdzie całkiem inne życie duszy się otwiera.
Gdzie słodnieją gorycze, cierpienia, ofiary,
O, tam się tylko kocha, a kocha! bez miary!
(Wstaje) Już pożegnam! Niech Bogu będzie wielka chwała,
Że już pani córeczce pozwolenie dała.
Teraz ziemia i niebo całe się raduje.
Zwycięstwa tak wielkiego pani gratuluje.

(Zwraca się do Helenki)

No, Helu, jest nadzieja, czyś teraz szczęśliwa?

Helenka:

Ach, Ojcze! od radości ledwo stoję żywa!
Ale, Ojcze, to jeszcze nie wszystko skończone,
Co teraz najważniejsze nie jest załatwione.
Kiedy pojadę prosić — to ani wspomnienia.
A jeśli mię nie przyjmą — cóż mi z pozwolenia?

O. Antoni:

Najpierw trzeba pojechać — stawić się w klasztorze.
Poprosić o przyjęcie, a Pan Bóg da może,
Że nie będzie z przyjęciem tak wielkich trudności.
Zresztą oddaj się, dziecko, Najsłodszej miłości.
Pan Jezus sam rozpoczął, więc dokończy dzieła,
Staraj się tylko o to, byś Mu wierną była!

Helenka:

No ale ja chcę wiedzieć kiedy pojedziemy?

Matka:

Helenko! o tem to już same pomyślimy,
Nie wstrzymuj Ojca...

O. Antoni: (patrzy na zegarek)

Żegnam, niedługo kazanie.

Helenka:

Już Ojciec idzie?...

O. Antoni:

Swoje spełniłem zadanie.
Resztę zwierzam twej dobrej, przezacnej mamusi
Widzisz, dała ci słowo — więc dotrzymać musi.

Matka:

Tak, dotrzymam napewno chociaż z bólem duszy!
We czwartek do Arcella nasz powóz wyruszy...

O. Antoni:

Więc, córko, bądź spokojna, zaufaj twej mamie.
Za dni kilka już będziesz przy klasztornej bramie.
Już cię Bogu polecam...

Helena z matką: (klękają i dziękują)

Bardzo dziękujemy!
Jeszcze błogosławieństwo otrzymać pragniemy.

O. Antoni: (błogosławi, matka z córką pochylają głowy)

O niech Bóg błogosławi, niech od złego strzeże!
Niech da wytrwać do końca w złożonej ofierze!
(Do Helenki) Pamiętaj, dziecię, niechże kosztuje, niech boli,
Masz kiedyś na ołtarzu stanąć w aureoli!!

(Helenka serdecznie całuje rękę Ojcu Antoniemu, matka także, wychodzą)

Zasłona spada. *C. d. n.*

Tajemnicza dobrodziejka

Obrazek z życia.

Piętnastoletnią Anielkę obdarzyła Opatrzność niezwykłą urodą. Na ulicy wszyscy się za nią oglądali, często słyszała pochwałę swej piękności. Lecz to nie

wzbijało jej w dumę, bo pamiętała uwagę nieboszczki matki: uroda nie jest naszą zasługą, lecz darem Niebios, więc nie ma się z czego chełpić.

Anielka była zupełną sierotą. Miała wprawdzie w mieście ciotkę, osobę wcale zamożną, ale ta była kobietą oschłego serca, która nawet o własne dzieci niewiele się troszczyła. Tyle przecież na razie zrobiła dla siostrzeniczki, że wyszukała jej służbę za piastunkę do dwojga dzieci u bardzo zacnych ludzi, państwa Tulińskich.

Teraz w lecie chodziła Anielka z temi dziećmi czteroletnią Marylką i trzechletnim Bolkiem zaraz z rana na planty i pozostawała tam aż do obiadu, który w tym domu jadano około drugiej.

Jednego dnia około południa, gdy dzieci już się dość nabawiły i nabiegały, posadziła je na ławce i rozdzielała między nie drugie śniadanie.

Zajęta dziećmi nie zauważyła, że już od dłuższego czasu jakaś pani w żałobie śledzi ją bacznie. Pani ta zbliżyła się wreszcie.

— Pozwoli panienka, że usiądę tutaj — odezwała się do Anielki.

— Proszę bardzo — odpowiedziała grzecznie zagadnięta. Nieznajoma usiadła i przypatrywała się dzieciom.

— Rodzeństwo panienki bardzo ładne — odezwała się wreszcie — ale nic niepodobne do siotrzyczki.

— Bo też ja nie jestem siostrą tych dzieci, tylko ich piastunką.

— Nie może być! chyba nie zrozumiałam... czy to ma znaczyć, że panienka służy?

— Tak — jestem w służbie u ich rodziców.

— Doprawdy, nie chce się wierzyć! Panienka taka delikatna, taka ułożona, taka piękna.. i służy! Jakże rodzice na to pozwolą? *C. d. n.*

w Ostrowie ad Sokal 30 zł. — Tercjarze w Popowie 1·50 zł. — Ks. L. Brosig 52·50 zł. — Tercjarze w Horodyszczu 8 zł. — Z. Szczurek 7 zł. — Tercjarze w Zagnańsku 15 zł. — Tercjarze w Brzezinach 36 zł. — Tercjarze w Jaśle 67·15 zł. — Tercjarze w Brzeżanach 10 zł. — Tercjarze w Ceranowie 36 zł. — OO. Reformaci we Włocławku 323·50 zł. — J. Liznoniówna 10 zł. — Ks. K. Strzelecki 30 zł. — Tercjarze w Nagrzynie 5·50 zł. — Tercjarze w Zarnowie 15 zł. — Tercjarze w Skierniewicach 20 zł. — Tercjarze przy kościele WW. Świętych w Warszawie 35 zł. — J. Łańcucka 2 zł. — Tercjarze w Zużela 11 zł. — Ks. Bork 3·50 zł. — Fr. Dzitkowski 16 zł. — Tercjarze w Terespolu 17 zł. — Tercjarze w Łabuniach 103·14 zł OO. Bernardyni w Rzeszowie 65·02 zł. — K. Łątkowa 8 zł. — Tercjarze przy kościele Franciszkanów w Krośnie 100 zł. — Tercjarze w N. Bystrem 13 zł. — Tercjarze w Wietrzychowie 10 zł. — Tercjarze w Łomży 169·90 zł. — Ks. St. Kowalczewski 10·50 zł. — Tercjarze w Kościerzynie 114·40 zł. — Tercjarze przy katedrze Kieleckiej 12 zł. — K. Sitkiewiczówna 20 zł. — Ks. St. Kozłowski 15 zł. — Tercjarze w Garwolinie 25 zł. — Tercjarze w Chełmnie 13 zł. — Tercjarze w Grodnie (kościół Pobern.) 10 zł. — Tercjarze w Sochocinie 16 zł. — Tercjarze w Łękach 17 zł. — M. Kania 30 zł. — Ks. Gołaszewski 65 zł. — Tercjarze w Jedlni 20 zł. — K. Kaczmarkowa 50 zł. — Tercjarze w Rajgrodzie 34·50 zł. — Tercjarze OO. Kapucynów w Krośnie 100 zł. — Tercjarze w Urzędowie 27·35 zł. — Tercjarze w Kalinówce 25 zł. — Tercjarze w Rawiczu 10 zł. — Ks. Fr. Mocarski 17·20 zł. — Tercjarze w Łące 30 zł. — Tercjarze w Baryłowie 20 zł. — Tercjarze w Nowym Dworze 97·3 zł. —Tercjarze w Dobroniu 25 zł. — Tercjarze w Radzyniu 110 zł. — Tercjarze w Lublinie 200 zł. — Tercjarze katedry Częstochowskiej 50 zł. — Tercjarze w Krasnymbrodzie 15 zł. — T. Rauch 15 zł. — Tercjarze w Wąchocku 42·80 zł. — Tercjarze w Przasnyszu 30·10 zł. — Tercjarze w Pabjanicach 60 zł. — Ks. Pr. Obuchowicz 7·50 — H. Klimek 2 zł. — Tercjarze na Ochocie w Warszawie 50 zł. — Tercjarze w Sejmach 35 zł. — Bator III Zakon 12 zł. — Dąbrowa k. Grodna III Zakon 10 zł. — Inowrocław III Zakon 60 zł. — Długopol Olchowik 4 zł. — Juszkowo: Paluszkiewiczówna 1 zł. — X. Zwiecki 1 zł. — Stachowiakowa Marja 2 zł. — Wiktorja 1 zł. — Dwronańska 10 zł. — Niebienczany III Zakon 12 zł. — Niwka III Zakon 10 zł. — Pleszew III Zakon 10 zł. — Pniewy III Zakon 26 zł. — Sieradz III Zakon 24 zł. — Wieliczka Dobrzańska 5 zł. — Wygoda III Zakon 64 zł. — Sandomierz III Zakon 70 zł. — Miechów Muszyńska 1·50 zł. N. N. 5 zł.

Wszystkim P. T: Ofiarodawcom przesyłam gorące „Bóg zapłać“. Nadwyżka zostanie ofiarowaną na Chleb św. Antoniego dla Ubogich.

OPŁACONO RYCZAŁTEM

ADRES ZWROTNY:
ADMINISTRACJA „POCHODNI SERAFICKIEJ"
O. O. Franciszkanie — Kraków.

KALENDARZYK NA WRZESIEŃ

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch Zak. Franciszkańskich (Z. F.) i absolucji generalnej dla członków III. Zak. A. G.

1. W. S. Egidjusza Opata
2. S. Bł. Jana Fr. Burte m. I. Zak. S. Stefana króla w. A. G. Z. F.
3. C. Bł. Bronisławy p.
4. P. S. Róży z Witerbo p. III. Zak. Z. F.
5. S. Bł. Gentilisa m. I. Zak., św. Laurentego Just. Bł. Peregryna.
6. N. 15 po Św. Bł. Liberata w I. Zak. Z. F.
7. P. Wigilja Matki Bożej.
8. W. Narodzenie Matki Bożej A. G. Z. F.
9. S. S. Gorgoniusza m.
10. C. S. Mikołaja z Tolen. w.
11. P. S. S. Prota i Hijacentego męcz.
12. S. Naj. Imienia Marji.
13. N. 16 po Św.
14. P. Podniesienie św. Krzyża.
15. W. Siedmiu Boleści N. Marji P. S. Nikodema Z. F.
16. S. S. S. Kornelego i Cypriana męcz.
17. C. Stygmatów św. Franciszka A. G. Z. F.
18. P. S. Józefa z Kupertynu w I. Z. Z. F.
19. S. S. S. Januarego b. i Tow. męcz.
20. N. 17 po Św. S. S. Eustachego i Tow. Męcz.
21. P. S. Mateusza Ap. i Ewang.
22. W. S. Tomasza z Willanowy b. w. SS. Maurycego i Tow.
23. S. Znalezienie Ciała św. Klary, S. Linusa Pap. S. Tekli.
24. C. Najśw. P. Marji od Wykupu.
25. P. S. Pacyfika w I. Zak. Z. F.
26. S. Bł. Łucji p. III. Zak. SS. Cyprjana i pustyny męcz. Z. F.
27. N. 18 po Św. S. Elzedra w III. Zak. SS. Kosmy Z. F.
28. P. S. Wacława m.
29. W. S. Michała Archanioła Z. F.
30. S. Bł. Jana z Dukli w I. Zak. św. Hieronima w. d. K. Z. F.

Za pozwoleniem Władzy Zakonnej i Diecezjalnej.

Redaktor O. Czesław Kellar franciszkanin.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.